

PRZYGOTOWYWANIE KANDYDATEK DO CHRZTU PRZEZ BENEDYKTYNKI SANDOMIERSKIE W LATACH 1821—1825

Opracowanie tematu umożliwia zachowana korespondencja między władzami świeckimi i duchownymi w sprawie utrzymania w klasztorze proszących o chrzest kobiet żydowskich. W bibliotece Seminarium Duchownego w Sandomierzu udało się zebrać z przeciągu 4 lat 52 dokumenty — oryginały albo uwierzytelnione kopie oraz powiadomienia, wykazy, kwity itp. Ponadto w archiwum miejscowej Kurii Diecezjalnej znajduje się materiał źródłowy w aktach PP. Benedyktynek Sandomierskich z lat 1801—1825. Metryki chrztu niektórych konwertytów zawiera *Liber natorum Parochiae Ecclesiae Cathedralis 1820—1835* przechowywany w kancelarii parafialnej św. Józefa w Sandomierzu. Sprawy majątkowe naświetlają częściowo dokumenty Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych — Wydział Administracji Ogólnej oraz zawierające nieco pism z byłej guberni sandomierskiej materiały Komisji Województwa Mazowieckiego w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie.¹

Szczególnie rękopisy z biblioteki seminaryjnej oraz z archiwum kurialnego pozwalają zrekonstruować korespondencję rozpoczętą zarządzeniem Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 30 V 1821, a zakończoną odpowiedzią

¹ Dla celów porównawczych przejrzano w archiwum miejscowej Kurii Diecezjalnej Akta OO. Reformatorów Sandomierskich z lat 1808—1843 i 1671—1830 i niektóre dokumenty klasztoru SS. Bernardynek u św. Katarzyny k. Bodzentyna oraz w kancelarii parafialnej św. Pawła w Sandomierzu księgi urodzonych. Próby znalezienia materiałów w opracowanej części Archiwum Państwowego w Radomiu, ówczesnej stolicy województwa sandomierskiego oraz w klasztorze PP. Benedyktynek w Łomży, dokąd wyjechały w 1903 r. ostatnie benedyktynki z Sandomierza, nie dały wyniku.

Radcy Sekretarza Stanu dla Biskupa Sandomierskiego z 9 VI 1825. Pierwszym aktem było przyznanie z kasy religijnej po zniesionych klasztorach zapomóg dla kandydatów do chrztu; ostatnim — cofnięcie definitywne tych świadczeń. Z tego względu opracowanie musi się zamknąć w zakreślonych granicach czasowych.

1. OBIETNICA POMOCY DLA KATECHUMENÓW

Jakkolwiek zarządzona 17 IV 1819 przez arcybiskupa Franciszka Malczewskiego kasata klasztorów w Królestwie² nie objęła samego klasztoru benedyktynek w Sandomierzu, to jednak zgodnie z ówczesną polityką wyznaniową uległy w tymże roku sekularyzacji ich wioski, folwarki oraz kapitały lokowane na różnych nieruchomościach. W wieczystą dzierżawę otrzymał klasztor dwa dawne swoje folwarki: Podklasztorny i Kichary. Z kasy supresyjnej wypłacać miały władze dla ksieni 2000 zł rocznie, dla kapelana i spowiednika — 1200, dla każdej zakonnicy — 800, i dla usługowych tercjarek — 400. W łączności z polityką gospodarczą pozostawało wykonanie zarządzonej dekretem Aleksandra I z 18 III 1817 redukcji liczby zakonnic do 15 i zakaz przyjmowania nowicjuszek aż do czasu osiągnięcia tej granicy. Władze administracyjne pilnie strzegły, aby liczba zakonnic nie uległa zwiększeniu.³

Sekularyzacja dóbr zakonnych wyłoniła zagadnienie utrzymania konwertytów przygotowujących się w klasztorach do przyjęcia chrztu. Z pisma biskupa Prospera Burzyńskiego do Namiestnika Królestwa wynika, że zniesione niedawno klasztory na terenie diecezji sandomierskiej: benedyktynów na Łysej Górze i w Sieciechowie, cystersów w Sulejowie, Koprzywnicy i Wąchocku oraz kamedułów w Rytwianach „w przyjmowaniu

² Umiński J., ks., *Historia Kościoła*, II, Lwów, 1934, s. 436.

³ Gajkowski J. ks., *Benedyktynki Sandomierskie*, Sandomierz 1917, s. 100 n. oraz pismo ksieni do Namiestnika Królewskiego z 27 III 1820 w sprawie majątków i odpowiedź prymasa Królestwa Szczepana Hołowczyca z 8 III 1820 dotycząca odmowy przyjęcia 4 aspirantek, Archiwum Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu (AKD).

i żywieniu starozakonnych osób do wiary katolickiej przechodzących nikomu w religijnej pobożności wyprzedzić się nie dały".⁴ Ta działalność apostołska klasztorów wzmożła się prawdopodobnie ze wzrostem mniejszości żydowskiej w Polsce od XVI w.⁵ i kontynuowana była do czasu ich kasaty. Podstawą do tworzenia specjalnego zamkniętego jakby nowicjatu dla tego rodzaju konwertytów był zapewne Dekret Gracjana. Przytaczał on recypowany przez wcześniejsze zbory kanon 34 synodu agateńskiego z 506 r., który przepisywał ośmiomiesięczny katechumenat dla tej grupy kandydatów do chrztu.⁶ Wchodzący do Komisji Rządowej WROP biskupi żądali niewątpliwie utrzymania tej praktyki. Odpowiadało to również ówczesnej polityce cara Aleksandra I, który marzył o odrodzeniu ludzkości przez chrześcijaństwo, interesując się ruchem nawróceniowym z judaizmu odwiedził Ewę Frank w Offenbachu i 25 III 1817 wydał ukaz ustanawiający komitet opiekuńczy nad przyszłymi koloniami żydowskich chrześcijan na Krymie.⁷ Dołączyły się, jak wskazuje arenga zarządzenia Komisji Rządowej WROP, praktyczne trudności dla świeckich i duchownych władz administracyjnych ze spełnieniem próśb zgłaszających się prozelitów do chrześcijaństwa⁸.

W nowoerygowanej diecezji sandomierskiej nie było klasztoru, który rozporządzałby środkami do podjęcia tej akcji. Dlatego też wspomniana Komisja postanowiła 30 V 1821, aby wła-

⁴ Pismo z 14 IV 1825, kopia uwierzytelniona w bibliotece Seminarium Duchownego w Sandomierzu (BSD).

⁵ Por. Morawski M. ks., *Stanowisko Kościoła wobec niebezpieczeństwa żydowskiego w dawnej Polsce*, „Ateneum Kapłańskie”, 41 (1938) 9. O narastającym problemie współżycia tych dwu wyznań świadczą ponawiane ustawy synodów polskich. Poruszają one także sprawę konwertytów; teksty zebrał Żórawski K., *Decretales Summorum Pontificum pro Regno Poloniae et constitutiones synodorum...*, II, Posnaniae 1882, p. 285—288; III, p. 96—122. Widoczna w nich jest rozszerzona problematyka w stosunku do Dekretów Grzegorza IX, por. Biskupski S. ks., *Krzysztof Żórawski polski kanonista XVIII stulecia*, „Ateneum Kapłańskie” 51 (1949) 438 nn.

⁶ C. 93, D. 4 de cons. Jedynie w wypadku zagrażającej życiu choroby można było skrócić ten czasokres.

⁷ Kraushar A., *Frank i frankiści polscy*, II, Kraków 1895, s. 222 n.

⁸ Dokument z 30 V 1821, BSD.

dza diecezjalna poinformowała się u przełożonych klasztorów, ile każdy z nich mógłby przyjąć kandydatów do chrztu w celu wypróbowania czystości ich intencji i wyuczenia ich potrzebnych prawd wiary. Równocześnie Komisja podkreśliła, że dla tych kandydatów, którzy nie mogliby utrzymać się w klasztorze własnym kosztem w czasie wspomnianej próby i nauki, władza państwowa zapewnia pomoc z funduszu religijnego po skasowanych klasztorach w wysokości 1 zł dziennie. Będzie to zwrot kosztów wyżywienia w klasztorze. Kandydaci reflektujący na tę pomoc obowiązani są zwracać się z ujawnieniem swej woli przyjęcia chrztu do władz państwowych. Te po stwierdzeniu szczerości ich pragnień odsyłać ich będą do konsystorza w celu zbadania ich kwalifikacji ze strony kościelnej i skierowania ich do jednego z wyznaczonych klasztorów. Konsystorz po odbyciu katechumenatu przez prozelitów będzie zgłaszał wnioski o wypłatę wspomnianych zapomóg dla każdego z nich przez kasę supresyjną. Jako minimalny okres próby przewidziano jeden kwartał. Przed dopuszczeniem do chrztu władza kościelna winna była otrzymać świadectwo od ojca duchownego, który opiekował się katechumenem, w celu upewnienia się o jego obyczajach, wiadomościach religijnych, przygotowaniu zawodowym i planach ułożenia sobie przyszłości. Zarządzono, by zdolny i przykładowy zakonnik prowadził naukę katechizmu i oznaczono terminy chrztu. W końcu Komisja wyraziła nadzieję, że wydane w tej sprawie zarządzenia kościelne nie będą naruszać obowiązujących przepisów.

Akcja ta miała objąć całe Królestwo. Podane postanowienia Komisji były niewątpliwie wynikiem kompromisu między czynnikiem duchownym i świeckim. Zmierzały do zabezpieczenia wolności decyzji kandydatów i ich użyteczności społecznej oraz do ustrzeżenia się przed ewentualnymi oszustwami. W tym celu zarządzono w dalszym ciągu, aby zgłaszający się prozelici byli poddawani tzw. wywodowi słownemu czyli badaniu przez przedstawiciela władzy świeckiej i kościelnej. Do tej czynności Komisja Wojewódzka wyznaczała zazwyczaj właściwego komisarza obwodu a konsystorz — miejscowego dziekana. Wspólny protokół tej czynności stanowił podstawę do udzielenia obie-

canej zapomogi.⁹ Sam ten akt zgodny był tak z powszechnym prawem kanonicznym, które żądało wolności od przymusu przy nawracaniu,¹⁰ jak i ze statutami polskich synodów, które zalecały szczególną ostrożność przy kandydatach z judaizmu i nakazywały zebranie świadectw stwierdzających ich szczerą intencję i kwalifikacje moralne.¹¹ — O udziale biskupów przy redakcji omówionego zarządzenia świadczy podkreślenie konieczności przygotowania religijnego i moralnego katechumenów w celu wprowadzenia ich do społeczności chrześcijańskiej oraz oznaczenie terminów chrztu zgodnie z praktyką kościelną.

Związane z katechumenatem kwestie gospodarcze potraktowane zostały raczej drugorzędnie. Władze świeckie sądziły zapewne, że skończy się na dorywczym udzielaniu zasiłków alimentacyjnych. Początki realizacji omówionego zarządzenia wykazały jednak, iż akcja ta pociągnie za sobą większe wydatki. Dlatego też ze względu na szczupłość funduszy polecono badać, czy kandydat nie posiada własnego majątku i czy nie ma możliwości zarobkowania w czasie pobytu w klasztorze. Następnie przepisały władze świeckie formularz tzw. likwidacji należności za wyżywienie. Zawierał on poza datą i liczbą dzienną skierowania przez biskupa po dokonaniu wywodu słownego rubryki żądające podania imienia i nazwiska katechumena, jego wieku, czasu pobytu w klasztorze od dnia do dnia, wysokości sumy należnej za wyżywienie według stawki urzędowej, daty chrztu i nadanego wtedy nowego imienia i nazwiska, stwierdzenia, że kandydat nie mógł utrzymać się z własnego majątku i nie miał możliwości zarobkowania z wyliczonych przyczyn, wreszcie następował opis prowadzenia się katechumena w czasie pobytu w klasztorze i zaświadczenie o przygotowaniu do samodzielnej pracy zarobkowej. Zastrzeżono też, że zapomogi będą wypłacane najwyżej za 6 miesięcy.

⁹ Protokołu tego aktu nie udało się odnaleźć. Polegał on prawdopodobnie na spisaniu wobec świadka urzędowego państwowego i kościelnego oświadczenia woli petenta i podkreślenia świadomości i dobrowolności podejmowanego kroku.

¹⁰ C. 9, X, 5, 6.

¹¹ Synod chełmiński z 1745 r. i kijowski z 1762 r., Żórawski, op. cit., II, 433.

W wykonaniu tych zarządzeń państwowych Konsystorz Jeneralny Sandomierski wyznaczył 31 VII 1821 na podległym sobie terenie dla mężczyzn klasztor: reformatów i dominikanów w Sandomierzu oraz filipinów w Studziannie a dla kobiet — benedyktynek w Sandomierzu i bernardynek u św. Katarzyny.¹² Notyfikował im później dalsze zarządzenia dotyczące tego problemu i pośredniczył w załatwianiu wszelkich spraw z władzami państwowymi. W Sandomierzu stałym delegatem do udziału w wywodach słownych mianowano miejscowego dziekana. Równocześnie powiadomiono o tych aktach duchowieństwo diecezjalne, aby osoby proszące o chrzest kierować do władz kościelnych i świeckich w celu umieszczenia ich po przeprowadzeniu wspomnianego wywodu w jednym z wyznaczonych klasztorów. O posunięciach tych notyfikowano Komisji Wojewódzkiej w Radomiu. Wszystkie te formalności przepisane były jedynie w celu uzyskania obiecanego subsydium z funduszu pochodzącego ze skonfiskowanych dóbr kościelnych.

2. SPOSÓB PRZYGOTOWYWANIA DO CHRZTU

Z akt klasztoru PP. Benedyktynek Sandomierskich wynika, że nie trzymano się niewolniczo przepisanej procedury. Kandydatki zgłaszały się przeważnie za pośrednictwem proboszczów i konsystorza. Są jednak przykłady, że sama ksieni przyjmowała petentki za poleceniem wiarygodnych osób prywatnych. Nie zwracano przy tym uwagi na miejsce zamieszkania prozelitki. Po wywód słowny zwracała się nieraz ksieni dopiero po przygotowaniu kandydatek do chrztu. Niekiedy zaznaczała w pismach, iż z obawy prześladowania ze strony rodziny konieczne było natychmiastowe zaopiekowanie się osobą proszącą o chrzest.

¹² Zdaje się, że z braku kandydatów nie prowadzili przygotowania do chrztu dominikanie w Sandomierzu i filipini w Studziannie. Nie wymienił ich bp Burzyński przy wyliczaniu w piśmie z 14 IV 1825 pretensji finansowych wobec Komisji Rządowej. Metryki ochrzczonych w parafiach sandomierskich nie zawierają aktów z klasztoru dominikanów. Przyjmowali natomiast, jak świadczy wspomniane pismo biskupie, prozelitów reformacji w Solcu n. W.

W przeciągu 4 lat przyjął ten klasztor 18 katechumenek. Z końcówek ich nazwisk wynika, że 2 były wdowami lub mężatkami, reszta to osoby niezamężne. Oprócz imion miały już wszystkie nazwiska utworzone przeważnie od imion męskich, np. Mośkowicz, Szlamowicz, Abramowicz itp. Wiek katechumenek wahał się od 16 do 25 lat. Jest jedna wzmianka o przyjęciu dziewczynki 12-letniej oraz dwu dziewcząt z matką. Były to wszystko osoby niepiśmienne i na ogół nie posiadające żadnego majątku ani określonego zawodu.¹³

Wszelkie sprawy związane z przyjmowaniem kandydatek, ich nauką i przeprowadzeniem próby, następnie z chrztem i wyprawą do samodzielnej pracy załatwiała wyłącznie ksieni klasztoru. Ona prowadziła korespondencję z władzami kościelnymi a niekiedy także ze świeckimi. Ze źródeł wynika, że ksieni zlecała troskę o katechumenki jednej z zakonnice. Benedyktynki dysponowały wówczas pedagogicznie wykształconymi siłami, skoro biskupi udzielali im przedłużanych co 3 lata pozwoleń „na przyjmowanie panien świeckich na edukację do klasztoru”¹⁴. Poza tym kontrolę nad wszystkimi sprawami duchownymi i doczesnymi zakonnice sprawował od r. 1814 specjalny komisarz biskupi.¹⁵ Jeśli idzie o pracę nad katechumenkami, wydaje się, że sprawa nie przedstawiała większych trudności i wyznaczona zakonnica sama decydowała wraz z ksienią o wynikach. W późniejszym dopiero okresie, gdy postawiono zarzut braku przygotowania moralnego i gdy pojawiły się trudności z wypłatami należnych sum przez kasę supresyjną, zwracała się ksieni do konsystorza o przysłanie delegata, który by przekonał się, czy

¹³ O ile można zorientować się z niepełnych akt, mężczyźni zgłaszali się mniej licznie. W aktach reformatów miejscowych jest z tego czasu 7 nazwisk, AKD. Tak samo mniej było osób w klasztorze bernardynek.

¹⁴ Pierwszego pozwolenia udzielił biskup kielecki Wojciech Górski w 1813 r. Przedłużył je w r. 1816. bp Burzyński dalej prolongował je na 3 lata w r. 1819, AKD.

¹⁵ Ks. Józef Listkiewicz wyznaczony był w r. 1814. W r. 1818 przedłużono mu kadencję, AKD.

¹⁶ Charakterystyczne, że u reformatów przygotowywali się kandydaci w czasie od 90 do 150 dni. Możliwe, że mieli oni lepsze warunki zarobkowania i nie potrzebowali przygotowania pod względem zawodowym.

kandydatka zdobyła już konieczne kwalifikacje.

Katechumenat trwał od 200 do 300 dni.¹⁶ O programie nauczania nie ma wzmianek o źródłach. Wydaje się, że poza przepisaną przez prawo powszechne znajomością tajemnicy Trójcy św., Wcielenia i głównych dogmatów wiary¹⁷ musiały się one nauczyć przykazań Bożych i kościelnych oraz modlitw i praktyk religijnych.

Tak dekret Komisji Rządowej z 30 V 1821 jak i pisma konsystorza kładły wielki nacisk na zbadanie czystości intencji petentek oraz na zaprowadzenie ich do prowadzenia życia według zasad moralności chrześcijańskiej. W tzw. likwidacji będącej również sprawozdaniem z przebiegu katechumenatu opiniowała ksieni o zachowaniu się każdej kandydatki w klasztorze oraz o jej zaletach moralnych. O odstępstwach ochrzczonych nie ma wiadomości. Utrudniało je zresztą zerwanie z dotychczasowym środowiskiem i rozpoczęcie nowego trybu życia. Raz tylko Komisja Rządowa zwróciła uwagę konsystorza, że niektóre konwertytki po chrzcie prowadzą się niemoralnie. Zdaje się, że odnosiło się to w ogóle do konwertytek, które odbyły katechumenat w klasztorach. Przytaczając ten zarzut w piśmie do ksieni podkreślił jeneralny sędzia konsystorski, iż władza kościelna chce, aby chrzest przyjmowały tylko godne osoby, zobowiązał klasztor do ścisłego nadzoru nad moralnością profesek i polecił powiadamiać konsystorz o ich uchybieniach.¹⁸

W sprawozdaniach do władz zaznaczała ksieni, iż katechumenki nie spełniały żadnych stałych funkcji w klasztorze czy też w gospodarstwie zakonnym. Ze względu jednak na zabezpieczenie im możliwości samodzielnego zarobkowania przyuczano je podczas ich pobytu w klasztorze do pewnych prac. Z dokumentów likwidacyjnych wynika, że to przygotowanie szło w trzech kierunkach: do zajęć kuchennych, pokojowych i wiejskich. Wybór zależał, jak to podkreślała ksieni, od chęci i zdaje

¹⁷ Por. O jetti B., *Synopsis rerum moralium et iuris pontificii*, I, Romae 1909, s. 360 n.

¹⁸ Pismo z 29 XII 1822, BSD.

się także od wieku oraz rozwoju fizycznego kandydatek.¹⁹ Wynik pracy nad kandydatką notowano lakonicznie, iż jest chętna i zdatna do określonego zajęcia.

Po zakończeniu katechumenatu ksieni powiadamiała konsystorz w celu wydelegowania kapłana, który by udzielił chrztu. Podkreślała przy tym trwałość intencji prozelitki i jej prośbę o przyjęcie do społeczności chrześcijańskiej. Konsystorz wyznaczał albo „podproboszczego” miejscowej parafii katedralnej albo też, co zdarzało się częściej, proboszcza miejsca przyszłej pracy prozelitki lub także miejsca jej pochodzenia. Delegat do chrztu starał się o rodziców chrzestnych. Wybierano zazwyczaj osoby zamożniejsze spośród miejscowych dygnitarzy świeckich i okolicznego ziemiaństwa. Chodziło o prezenty, które stanowiłyby rodzaj wyprawy dla chrzestniaczki. — Sam chrzest miał być udzielany jak najuroczyściej. Miał być przeżyciem religijnym dla parafian a może też szło o pociągnięcie nowych prozelitów. Zarządzenie Komisji Rządowej z 30 V 1821 przewidywało jako dni chrztu Wielką Sobotę, wigilię Zielonych Świąt, Bożego Narodzenia i Narodzenia Najśw. Maryi Panny. Terminy te ze względu na potrzebę natychmiastowego przyjęcia czy też zatrudnienia konwertytek nie zawsze były przestrzegane. Przy chrzcie nadawano jedno, dwa lub trzy imiona chrześcijańskie. Równocześnie dokonywano zmiany nazwiska na nazwisko o brzmieniu polskim.²⁰ Akt chrztu spisywano tylko w łacińskim raptularzu.²¹

Ważny problem stanowiło zapewnienie nowo ochrzczonym

¹⁹ Przewidziane w zarządzeniu Komisji Rządowej z 30 V 1821 oddawanie katechumenów do majstrów w celu wyuczenia się w tym czasie rzemiosła odnosiło się raczej tylko do mężczyzn.

²⁰ Czasem tworzone nazwiska od miejsca pochodzenia: Połaniec-Połaniecka, Byszów-Byszowska, Lipnik-Lipnicka itp. Namiestnik Królestwa wydał 27 III 1821 nakaz, aby ludność żydowska używała nazwisk albo dawnych, albo też, aby przyjęła nowe. Prawo zwyczajowe zmiany nazwiska przy chrzcie uchylono dopiero 13 (25) IV 1850, Ostroróg-Sadowski J., *O imieniu i nazwisku*, Warszawa 1902, s. 76 i 187.

²¹ W tym czasie proboszczowie prowadzili także jako urzędnicy stanu cywilnego świeckie akta urodzonych, zaślubionych i zmarłych dla ludności wszystkich wyznań z terenu swej parafii. Nie było w nich żadnych wzmianek o czynnościach religijnych.

warunków samodzielnej egzystencji. Powszechne prawo kościelne żądało, aby konwertycy dla dobra wiary zostali separowani od społeczności, w której wyrosli.²² Zmuszał ich zresztą do tego stan faktyczny, przez który zrywali niejako za sobą wszystkie mosty. Ksieni zaznaczała w swych pismach, że przygotowane do chrztu dziewczęta wymagają dalszej opieki. Nie posiadały one żadnego majątku. Jakkolwiek opierająca się na prawie Dekretów i konstytucjach Pawła III, Grzegorza XIII i Klemensa XI tzw. *Pastoralis Rupniewsciana* z 1722 r. zalecała pomoc dla konwertytów, przyznawała im prawo do dziedziczenia dóbr ojcowskich i macierzystych nawet wbrew testamentom,²³ to jednak w praktyce przepisy te nie były stosowane. Co więcej, odebranie pozostawionej przy rodzinie odzieży oraz zwrot należnych wierzytelności były mimo poparcia władz świeckich niewykonalne. Na interwencję ksieni konsystorz zwracał się w tej kwestii do komisarza obwodowego. Ten zlecał załatwienie sprawy burmistrzowi lub wójtowi. Wskutek wykrętnych odpowiedzi zainteresowanych osób władze administracyjne wyjaśniały, iż pozostaje jedynie wszczęcie procesu sądowego.²⁴ W praktyce tak opieka nad konwertytką jak też troska o jej utrzymanie i przyszłość pozostawione były sumieniu rodziny, która przyjmowała ją do pracy. Dlatego też ksieni prosiła nieraz o przyspieszenie terminu chrztu, aby kandydatka mogła zająć wakujące a odpowiednie dla niej stanowisko. Jest przykład zatrudnienia konwertytki na stałe w klasztorze.

3. ZWROT KOSZTÓW UTRZYMANIA

Za osoby nie mające własnych środków a przyjęte prawidłowo, tj. na podstawie wywodu słownego do katechumenatu Komisja Rządowa obiecała zwracać koszt wyżywienia. Nieba-

²² C. 12, C. 28, q. 1 *Iudaeis ad fidem venientibus cum infideli nulla sit communio*.

²³ C. 5, X, 5, 6; Zórawski, op. cit., t. II, s. 285 nn; t. III, s. 118 nn. O działalności ustawodawczej biskupa łuckiego Stefana Bogusława Rupniewskiego pisze Sawicki J., *Concilia Poloniae*, III, Warszawa 1949, s. 46 nn.

²⁴ Por. korespondencję konsystorza z komisarzem obwodowym w Opatowie w 1822 r., AKD.

wem wyłoniła się kwestia innych wydatków. Ponieważ zgłaszające się dziewczęta często nie posiadały koniecznego nawet ubrania²⁵ wymagały natychmiastowej pomocy, dlatego ksieni już w 1821 r. zaczęła prosić o uwzględnienie tych wydatków. Biskup wystąpił w tej sprawie do Dyrekcji Jeneralnej Funduszków. Odpowiedziano, iż stan kasy supresyjnej nie pozwala na zwiększenie dotacji. Ksieni zacytowała wtedy fakty koniecznego przyodziania niektórych petentek oraz podała wydatki na lekarstwa dla nich prosząc, aby w zamian za to obciążenie klasztoru z braku funduszków etatowych na ten cel władze zawiesiły przynajmniej bieżące podatki klasztoru z folwarku podklasztornego i z Kichar. Nie ma śladów uwzględnienia jego wniosku. Zapewne sytuacja finansowa kraju nie pozwalała na tę zamianę.

Władze państwowe zorientowały się niebawem, że trudne będą do pokrycia koszty nawet samego wyżywienia. Próby odciążenia kasy supresyjnej zawiodły, gdyż ksieni argumentowała, że katechumenek ze względów wychowawczych nie może wysyłać na zarobek poza klasztor, w kuchni i gospodarstwie ma stałych pracowników a za klauzurą wszelkie prace wykonują same siostry zakonne. W celu zabezpieczenia się przed wzrostem świadczeń Komisja Rządowa przepisywała coraz to nowe formalności.²⁵ Przy uchybieniach w wypełnianiu likwidacji wnioski o zwrot kosztów były odrzucane. Nie wypłacano automatycznie formalnie należnych klasztorowi kwot ale wprowadzono akt przyznania żądanych zapomóg. Komisja Rządowa poleciła, aby petenci zwracali się dla dokonania wywodów słownych jedynie do Komisji Wojewódzkiej w Radomiu. Żądano dla katechumenów, świadectw moralności od miejscowych władz świeckich. Biskup zwracał uwagę na przerost biurokracji i zbędne formalności utrudniające sytuację petentów, dla których zwłoka spowodować mogła wielkie trudności i narażać ich nawet na niebezpieczeństwo utraty życia. — Dalszym etapem były posunięcia faktyczne: coraz większa opieszałość władz w wyznaczaniu delegatów do wyvodu słownego, w odpowiadaniu na pisma i w wypłacaniu należnych sum. Przyczyną tych

²⁵ Żądano dokładnego wypełnienia likwidacji w dwu egzemplarzach i na papierze z opłatą stemplową 10 gr.

wszystkich decyzji był wzrastający brak funduszków z sekularyzowanych majątków kościelnych.

Wniosek ten potwierdza zestawienie korespondencji odnoszącej się do samych faktów dokonywanych wypłat. Początkowo otrzymywała ksieni zaliczkę w wysokości 100 zł dla jednej osoby. Pochodziła ona z sum zapreliminowanych na *extraordinaria*. W dalszym ciągu wyznaczono tzw. etat czyli stałą sumę na wyżywienie biednych katechumenów. Już jednak w początkach 1822 r. władze zaczęły zwlekać z regulowaniem należności. Ksieni żaliła się 1 V 1823, iż ponad rok oczekuje na wypłatę sum za niektóre katechumenki.²⁶ Władze wyjaśniły wówczas, że poszczególne sumy zostały przyznane, ale ich wypłata nastąpi dopiero w r. 1824, gdyż z funduszu religijnego prelimitowano na cały kraj tylko 3000 zł rocznie i suma ta została już wyczerpana. Równocześnie wszczęła Komisja Rządowa WROP praktykę udzielania pochwał klasztorom „za gorliwość w sieraniu garnących się do wiary św. i przykładaniu się do żywienia ubogich katechumenek”.²⁷ Jak wskazują kwity w r. 1824 dokonano rzeczywiście wypłaty należnych kwot.

Sytuacja finansowa kasy supresyjnej zmusiła jednak władze państwowe do skreślenia funduszków na wyżywienie kandydatów do chrztu i pozostawienia tej sprawy gorliwości i ofiarności klasztorów. Biskup Burzyński wystąpił 14 IV 1825 z memoriałem do Namiestnika Królestwa, przedstawiając trudne położenie gospodarcze klasztorów i domagając się, aby przynajmniej zwrócono kosztą żywienia tych prozelitów, którzy formalnie po wywodzie słownym i na zlecenie władz zostali przed skreśleniem subsydiów przyjęci do katechumenatu. Argumentował, iż same władze urzędowo zapewniły wyrównanie tych należności. W dniu 9 VI 1825 odpowiedział na ten memoriał Radca Sekretarz Stanu, iż Namiestnik Królewski po przekonaniu się, „że fundusze z supresji klasztorów pochodzące są tak szczupłe, że na właściwe wydatki nie wystarczą, nie jest w moż-

²⁶ To samo było z klasztorem reformatów i bernardynek. Konsystorz żalił się 15 V 1823 do Komisji Wojewódzkiej, iż są zgłoszenia do katechumenatu, ale z braku funduszków nie można przyjmować prozelitów, AKD.

²⁷ Podobna formuła powtarza się w pismach dotyczących klasztoru reformatów, AKD.

ności przychylić się do wniosku J. W. Biskupa." Dla okazania dobrej woli, aby podtrzymać opisaną akcję katechizacyjną, zapewnił równocześnie Namiestnik, iż jeśli tylko fundusze pozwolą, uwzględni potrzeby tych zgromadzeń zakonnych, które na ten cel poniosą największe wydatki. Jako pewien refleks tej ogólnikowej obietnicy można uważać sporządzony wykaz ochrzczonych w r. 1825 katechumenek, które formalnie były przyjęte i miały prawo do obiecanego subsydium. Podano ich nowe imiona i nazwiska, daty i miejsca przyjętej pracy, gdyż chodziło zapewne o zabezpieczenie sobie dowodu na słusznie podnoszone roszczenia. Nie ma śladów wznowienia tej akcji przez władze państwowe.

Opisany epizod jest przykładem współpracy czynników świeckich i duchownych przy dokładnym rozgraniczeniu sfery religijnej i doczesnej. Z lektury korespondencji dotyczącej omówionych zagadnień wyczuwa się dobrą wolę władz państwowych, aby dopomóc biednym osobom pragnącym przejść pod nazwiskami polskimi do społeczności chrześcijańskiej. Należy stwierdzić, że Komisja Rządowa przynajmniej uznała, iż pomoc dla katechumenów jest sprawą religijną, którą można subsydiować z funduszy supresyjnych. Szereg faktów świadczy o rzetelnym podejściu do tej akcji. Stawka za wyżywienie w porównaniu z pensją dla tercjarek 400 zł rocznie była wystarczająca. Nie było mimo trudności finansowych bezpośredniego ograniczania ilości zgłoszeń ani też prób kontrolowania celowości pobytu katechumenek w klasztorze. Mimo przepisów, iż katechumenat może trwać do 6 miesięcy regulowano należności za pobyt nawet do miesiący 10. — Władze nie spodziewały się jednak, że instytucja ta będzie pochłaniać tak znaczne sumy. Wydaje się, że napływ kandydatów był większy niż przewidywano. Zgłaszały się niemal wyłącznie osoby biedne potrzebujące opieki i finansowej pomocy. — Nagłe i całkowite skreślenie etatowego funduszu na ten cel oraz brak gotówki nawet na pokrycie prawnie należących się kwot świadczy, iż skonfiskowane majątki klasztorne dawały znacznie mniej niż się spodziewano. Zawiedzione w swych planach władze państwowe nie mogły spełnić obietnic.

Podawane przez przełożoną zakonną charakterystyki katechumenek świadczą, że były to osoby szczerze dążące w obranym kierunku. Kwestia ich awansu społecznego była problematyczna. Zerwanie z rodziną i ze swą społecznością wymagało śmiałej decyzji. Wzmianki o ich pracowitości, skromności, uczciwości i gorącym pragnieniu przyjęcia chrztu wskazują, że poważnie przygotowywały się one do swych zadań życiowych. Brak jest narzekań na trudności wychowawcze w czasie katechumenatu. Jedno tylko ogólnikowe upomnienie z przeciągu 4 lat świadczy, że wobec czujności władz państwowych i kościelnych w stosunku do konwertytek sprawowanie się ich było na ogół zadowalające.

Analiza opisanych faktów wystawia dobre świadectwo klasztorowi. Mimo konfiskaty dóbr i narastających kłopotów podatkowych podjęła się ksieni troski o utrzymanie i przygotowanie katechumenek. Finansowo, zwłaszcza przy nieregularnych wypłatach należności sprawa ta obciążała budżet zakonny. Tak samo odpowiedzialna była kwestia nauki katechizmu i zaprowadzenia prozelitek do życia chrześcijańskiego. Kłopotliwe były nieraz starania o znalezienie im odpowiedniego zajęcia. Późniejsze sprawowanie się konwertytek było sprawdzianem wyników pracy włożonej przez zakonnice. Wydaje się, że pochwały władz państwowych, choć były spowodowane racjami zewnętrznymi, odpowiadały w pełni rzeczywistości. Tak samo wyrazy uznania ze strony biskupa przy upominaniu się o zwrot klasztorowi należności przez władze państwowe świadczą, że pracy zakonnic nie można było postawić zarzutu.

W końcu nasuwa się pytanie, czy klasztor po skreśleniu funduszków na wyżywienie katechumenek kontynuował opisaną akcję. Nie mamy o tym wyraźnych wiadomości. Wykorzystane źródła powstały niemal wyłącznie w związku z zapomogami z kasy supresyjnej. Poza tym czynności tych nie opisywano. Z księgi ochrzczonych wynika jednak, że ilość konwertytów zmalała. Wydaje się, że sama akcja nie została jednak w całości zaniechana. Opisany jej paroletni odcinek dostarcza przykładu współpracy władz świeckich z duchownymi i rzuca światło na działalność apostołską zakonów.